Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 8.08.2024 www.osw.waw.pl

Konflikt na Bliskim Wschodzie – Netanjahu ucieka do przodu

Marek Matusiak

Regionalny konflikt zbrojny rozpoczęty atakiem Hamasu 7 października 2023 r. trwa już od 10 miesięcy, a jego skala wzrasta. Oprócz Strefy Gazy, gdzie ma miejsce odwetowa inwazja izraelska, objął on również Zachodni Brzeg oraz – w bardzo zróżnicowanym stopniu – terytoria Libanu, Syrii, Jemenu i Iranu. Jego aktorami – oprócz Izraela i Hamasu – są zaś przede wszystkim Teheran i jego sojusznicy (m.in. libański Hezbollah i jemeński ruch Huti) oraz – z drugiej strony – Stany Zjednoczone. Poza konfliktem pozostają natomiast państwa arabskie, które dążą do minimalizacji jego skutków dla własnego bezpieczeństwa i porządku wewnętrznego.

Obecną odsłonę konfliktu zainicjowało uderzenie Hamasu, a do jego geograficznego rozszerzenia doprowadziła oś sił proirańskich – zwłaszcza poprzez „solidarnościowe" (z Hamasem i ludnością palestyńską) ostrzały izraelskiego terytorium. Aktualnie jednak to Izrael jest stroną, której posunięcia w większym stopniu podnoszą ryzyko wybuchu wojny regionalnej, a premier Binjamin Netanjahu nie wydaje się zainteresowany deeskalacją sytuacji. Jej warunkiem wstępnym musiałoby być bowiem zawieszenie broni w Gazie (Hezbollah zapowiedział wstrzymanie ostrzałów, jeśli tylko zostanie ono ogłoszone), na co izraelski lider nie chce się zgodzić.

Dynamika i stan konfliktu

Na przestrzeni ostatnich miesięcy rząd Izraela podjął liczne działania o charakterze eskalacyjnym pod względem zarówno wertykalnym (tzn. intensywności ataków i rangi atakowanych celów), jak i horyzontalnym (tzn. zasięgu geograficznego uderzeń). Wymienić można tu m.in. zbombardowanie irańskiego konsulatu w Damaszku w kwietniu czy zabicie przywódcy politycznego skrzydła Hamasu Ismaila Hanijji w Teheranie (31 lipca). Oba ataki można uznać za prestiżowe (choć nie strategiczne) sukcesy Izraela, lecz zarazem również za publiczne wyzwanie rzucone Iranowi przy pełnej świadomości groźby odwetu. Ponadto (przynajmniej w świetle informacji oficjalnych) kroków tych nie skoordynowano z USA.

Także dynamikę wymiany ognia z Hezbollahem określa Izrael. Według informacji BBC spośród niemal 7500 uderzeń, do których doszło między obu stronami w okresie październik 2023 – czerwiec 2024 państwo to odpowiada za około 83% z nich. Atakuje ono częściej, dalej w głąb libańskiego terytorium oraz w cele o większym znaczeniu – m.in. pociski kilkakrotnie spadły na Bejrut, czego konsekwencją była śmierć wysoko postawionych członków Hezbollahu i innych organizacji.

Z kolei inwazja w Gazie, w której zabitych zostało dotąd przynajmniej 40 tys. palestyńskich cywilów i bojowników, rannych – ponad 90 tys., a zaginionych – ponad 10 tys., toczy się od 10 miesięcy bez jasno zdefiniowanych (a przy tym realistycznych) celów politycznych.

Zgodnie z przekazem CNN z 5 sierpnia mimo że strona palestyńska poniosła ogromne straty ludzkie i materialne, to tylko trzy spośród 24 batalionów Hamasu całkowicie rozbito – 13 zostało poważnie osłabionych, a osiem zachowuje gotowość bojową. Organizacja ma również zdolność przynajmniej częściowego odtwarzania utraconego potencjału. Sugeruje to, że postawiony przez Netanjahu cel „całkowitego zniszczenia Hamasu" jest wciąż daleki od realizacji. Na dodatek na terenie Gazy nadal przebywa 115 izraelskich zakładników (żywych lub martwych).

W kontekście zakładników coraz częściej słyszy się w Izraelu głosy sugerujące, że to tamtejszy premier de facto blokuje porozumienie umożliwiające ich odzyskanie. Konieczne byłoby do tego bowiem zawieszenie broni, czym nie jest on zainteresowany. Pogląd taki formułują zarówno jego polityczni przeciwnicy, uczestniczący w masowych protestach ulicznych, jak i – według doniesień medialnych – wysocy rangą przedstawiciele establishmentu bezpieczeństwa (w tym szef sztabu generalnego oraz szefowie służb specjalnych).

Cele i skutki polityki Netanjahu

Za kreowaną przez szefa rządu polityką eskalacji konfliktu regionalnego i odwlekania zawieszenia broni w Gazie stoi prawdopodobnie złożona kalkulacja. Państwo pod jego przywództwem nie dąży do wojny regionalnej na pełną skalę (i nie jest do niej wojskowo ani politycznie gotowe). Jednocześnie jednak przedłużający się konflikt zbrojny (a zwłaszcza odnoszone spektakularne sukcesy – np. likwidacja prominentnych członków Hamasu czy Hezbollahu) odsuwa moment wewnątrzpolitycznych rozliczeń i dają premierowi nadzieję na odzyskanie części poparcia społecznego, które utracił po 7 października. To zaś stanowi warunek jego politycznego przetrwania (szczególnie w obliczu toczących się przeciwko niemu procesów karnych oraz ciążącej na nim odpowiedzialności za nieprzygotowanie kraju do ataku Hamasu).

Dodatkowo eskalacja konfliktu, a przede wszystkim bezpośredni udział w nim Iranu zmuszają do zaangażowania militarnego Stany Zjednoczone. Od kilku dekad przekonanie Waszyngtonu do uderzenia na Teheran i do zbrojnego obalenia rządów ajatollahów są celem Netanjahu i izraelskiej prawicy. I nawet jeśli duży amerykański atak przeciwko Iranowi wydaje się aktualnie skrajnie mało prawdopodobny, to samo (dokonujące się) przesunięcie na Bliski Wschód znaczących zasobów militarnych USA poprawia położenie Izraela. Aktualna sytuacja w Stanach Zjednoczonych – osłabiona prezydentura Joego Bidena i trwająca kampania wyborcza, w której kandydaci muszą zaprezentować się jako wiarygodni sojusznicy państwa żydowskiego – stwarza zaś korzystne warunki do wpływania na Waszyngton w pożądanym przez premiera kierunku.

Dodatkowo bezpośredni irański atak na Izrael – np. taki jak ten z 14 kwietnia, przeprowadzony w odpowiedzi na zbombardowanie konsulatu w Damaszku – odwraca uwagę zachodniej opinii publicznej od sytuacji w Gazie oraz zmusza państwa zachodnie do zaangażowania się w obronę Izraela przy jednoczesnej ograniczonej zdolności wywierania wpływu na jego politykę. W efekcie ten zachowuje swobodę manewru, jeśli chodzi o działania ofensywne (przykładowo obecnie sygnalizuje możliwość „wyprzedzającego uderzenia" w obliczu spodziewanego irańskiego odwetu za zabójstwo Hanijji), i ma przy tym pewność, że nie będzie musiał samodzielnie ponosić pełnego ciężaru własnej obrony.

Wreszcie, stan „wiecznej wojny” bez jasno określonych celów politycznych i parametrów ich realizacji niesie korzyści polityczne dla izraelskiego przywódcy – definicja „zwycięstwa” staje się bowiem w tej sytuacji arbitralna i zależna od doraźnej potrzeby politycznej.

Naszkicowana powyżej polityka Netanjahu, polegająca na stałej „ucieczce do przodu” i zarządzaniu wieloma kryzysami jednocześnie, jest chwilowo korzystna politycznie dla niego samego, lecz jednocześnie wzmaga wewnętrzną polaryzację społeczną oraz de facto podnosi poziom zewnętrznych zagrożeń. Rodzi także negatywne skutki dla sojuszników USA w innych częściach świata, gdyż powtarzające się eskalacje konfliktu na Bliskim Wschodzie skutkują przekierowaniem amerykańskich zasobów wojskowych z innych obszarów, m.in. Indo-Pacyfiku czy Europy Wschodniej.